Przegląd Kościelny

Nr. 3. Poznań, 15 Lipca 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Rachunek sumienia u dzieci.

W religijnem wychowaniu młodzieży obok modlitw codziennych i uczestniczenia w nabożeństwach, największe znaczenie ma częsta i dobra spowiedź. Słynny kanclerz uniwersytetu paryzkiego Jan Gerson, w znakomitéj rozprawie: *de parvulis ad Christum trahendis*, zwraca szczególniéj uwagę na ważność spowiedzi u dzieci. Mówi on: „Jedynie chrześciańskiéj religii właściwym środkiem prowadzenia dzieci na drogę wiodącą do Chrystusa, jest spowiedź. Niech sobie co kto chce o tem myśli, w prostocie serca mojego wydaję sąd, że spowiedź (rozumie się dobrze odprawiona) najskuteczniejszym jest środkiem prowadzenia dzieci do Chrystusa.“

Powody tego płyną częścią z istoty Sakramentu Pokuty, częścią z właściwości natury dziecięcéj i z wpływu pierwszych wrażeń młodzieńczych na całe przyszłe życie. Godne przyjęcie Sakramentu Pokuty przynosi dziecku, jak w ogóle każdemu Chrześcianinowi, przebaczenie grzechów a nadto szczególniejszą łaskę unikania w przyszłości złego i czynienia dobrego. Dla słabéj jeszcze i mało wytrwałéj natury dziecięcéj jest takie utwierdzenie z góry podwójnéj wagi. I środki, jednające dziecko z Bogiem w Sakr. Pokuty, odpowiadają zupełnie jego najwewnętrzniejszym potrzebom duszy. Dzieci są z natury otwarte i czują w swojéj delikatnéj dziecięcéj sumienności daleko dotkliwiéj ciężar każdéj winy. Faktem jest, że dzieci spowiadają się chętnie, jeżeli jakokolwiek dobrze są przysposobione. Z drugiéj strony nikt też tak wielkiego i trwałego wpływu nie będzie wywierał na serce dziecka jak sumienny spowiednik.

Całe znaczenie spowiedzi dzieci występuje w całym blasku, gdy się zważy na wpływ, jaki pierwsze religijne wychowanie i przyzwyczajenie na całe życie późniejsze wywiera. Właśnie przez spowiedź rozjaśniają się u dzieci pojęcia o grzechu, winie, pokucie, pojednaniu, a przykazania boskie i kościelne stawać im będą ustawicznie jak zwierciadło przed duszą. Kto w młodzieńczym wieku spowiedź zawsze dobrą i sumienną składa, dla tego nie tylko każdy akt jest łaski pełen i zbawienny, lecz przyczynia się do ugruntowania na całe życie dobrego przyzwyczajenia. I odwrotnie, jeśli dzieci spowiadają się powierzchownie i niedostatecznie, łaski i wpływu Sakr. Pokuty w sobie nie uczują, a ztąd i pragnąć go nie będą; wystawiają się na niebezpieczeństwo popełniania powoli świętokradztw, i od korzystania z tak koniecznego nadzwyczaj środka zbawienia, „secunda post naufragium tabula“, zupełnie usuwać się będą. Czem się za młodu skorupka napoi, tem na starość trąci, powiada przysłowie, a Duch św. przez usta Salomona ostrzega: „Gdy młodzieniec obrał drogę, nie schodzi z niéj, choć się zestarzeje.“ Niewątpliwie dużo na tem zależy, aby młody Chrześcianin przy przyjmowaniu Sakramentu Pokuty obrał sobie natychmiast właściwą drogę i tak go przyjmował, iżby mu nie do zguby lecz do zbawienia się przyczynił.

W Sakramencie Pokuty zależy wszystko prawie od przygotowania się. Bezpośrednio najbliższem przygotowaniem do spowiedzi jest rachunek sumienia; gdyż spowiedź nie jest niczem innem, jedno przedstawieniem stanu swego sumienia. Spowiedź zaś powinna być zupełna, wyraźna i szczera. Czy te konieczne warunki spowiedzi penitent wypełni, od rachunku sumienia zależy. Przedewszystkiem potrzeba tu pomocy Ducha św. i dla tego przed rozpoczęciem badania sumienia pokorne o to modły do nieba zasyłać należy; lecz potrzeba także przyłożyć się do tego własną gorliwością i pracą, jak tego tak ważna sprawa, jaką jest zbawienie naszéj duszy, wymaga. Troskliwość tę ułatwia, jeśli w ogóle nie umożebnia, należyty porządek i metoda, według któréj rachunek sumienia się urządza. Grzech ma być wyszukany w najtajniejszych kryjówkach, światłem mają być te kryjówki do samych głębin rozświecone, niejako sieć zarzucona na chwytanie grzechów i na jaw wydobywanie. Pytanie, jaka metoda rachunku najlepiéj rozświeca fałdy duszy, jaka sieć jest tak mocna a delikatna, aby nie tylko wielkie, lecz i mniéj uderzające i więcéj ukryte grzechy pochwytać?

Dwie są metody, które przy rachunku sumienia dzieciom przez katechetów zalecane bywają.

Pierwsza metoda każe uwzględniać miejsca, które w życiu dziecka główną odgrywają rolę; nakazuje więc dziecku pytać siebie: jak sobie postępowałem w domu, na ulicy, w szkole, w kościele, sam lub w towarzystwie z innymi. Metoda ta zaleca się swą łatwością i naturalnością; za pomocą assocyacyi idei wpomnienie miejsca przywołuje na pamięć to, co się tam działo. Postępowanie to nie jest tak nielogiczne i zewnętrzne, jak się niejednemu zdaje; obejmuje ono dziecko z różnych stron jego działania i powołania, i opisuje zakres jego obowiązków: jako dziecka swych rodziców, ucznia, jako dziecka pomiędzy innemi dziećmi i w stosunku do dorosłych, i jako dziecka Bożego. Metoda ta ma jednak różne i ważne niedostatki. Niektóre grzechy mogą być spełniane tak w domu, jak w kościele, szkole i na ulicy, a więc taki rozdział Kościoła od szkoły itd. przy rachunku sumienia nie jest wyczerpujący. Również nie ma tu wskazówki na niektóre grzechy, jak np. na grzechy myśli i pożądliwości. Sieć nie jest dość delikatna, aby wszelkie, szczególniéj wewnętrzne grzechy złowić. W każdym razie metoda ta w późniejszem życiu, gdy zakres obowiązków się rozszerzy, nie wystarcza. Penitent, który według téj metody nauczył się robić rachunek sumienia, nie zważa na niejeden grzech i łatwo zadowalnia się powierzchownem badaniem sumienia na szkodę integralności spowiedzi i w ogóle na szkodę religijnego życia. Choćby więc ta metoda w latach dziecięcych była wystarczająca, to późniéj koniecznie inną, obszerniejszą zastąpiona być musi.

Taką metodą jest niewątpliwie druga, która rachunek sumienia urządza według *dziesięcioro przykazań Bo-*

żych. Jest to właściwie jedynie prawdziwa, bo i przy pierwszéj pytać się trzeba: czy na tem lub owem miejscu nie zgrzeszyłem przeciw dziesięciu przykazaniom Bożym? Grzech jest bowiem przestąpieniem przykazania boskiego; aby przyjść do świadomości grzechu, trzeba mieć na pamięci przykazanie boskie i według niego stan duszy badać. Ta metoda jest też jedynie zupełna, wszystko obejmująca, gdyż dziesięcioro przykazań bożych reguluje wszystkie czynności zewnętrznego i wewnętrznego życia we wszystkich możliwych stósunkach. Nie jest także za trudna, raz dla tego, że razem z pierwszym pacierzem uczą się dzieci na pamięć i dziesięcioro przykazań, a powtóre dla tego, że następują po sobie w porządku, łatwym do spamiętania i pojęcia dla dziecka, obowiązki względem Boga, bliźniego i siebie samego. Metoda ta obejmując wszystko, wystarczy na całe życie i zmienianą być nie potrzebuje.

Jako szczególniejszą jéj zaletę podnieść trzeba, że każdą razą spowiadającemu się, a więc tutaj dziecku, jasno, wręcz wypowiedzianą wolę Bożą przed oczy stawia: „Jam jest Pan i Bóg twój; nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno, czcij ojca swego i matkę swoją; nie kradnij itd. W ten sposób powaga pozytywnego przykazania boskiego w całym swym majestacie, domagającym się bezwarunkowego posłuszeństwa, staje się regułą życia i wszelkie jéj uchybienie nie tylko za pogwałcenie św. woli bożéj dziecko uznaje, lecz też i głębiéj uczuwa, aniżeli by to pytanie: „jak na tem lub owem miejscu się brałem“, sprawić mogło. W ogóle pierwsza metoda chyba tylko in subsidium, dla ułatwienia rachunku sumienia służyćby mogła; do drugiéj od początku zaś wprawiać się trzeba, gdyż właśnie w tem, że rachunek sumienia według dziesięcioro przykazań przed duszę dziecka niejako zwierciadło stawia, które i najwewnętrzniejsze fałdy rozjaśnia, i że z taką powagą do niego przemawia, — spoczywa jéj wielkie znaczenie nie tylko bezpośrednio dla spowiedzi, lecz w ogóle dla chrześć. życia. „Tu mandasti mandata tua custodiri nimis! Cogitavi vias meas, et converti pedes meos in testimonia tua.“ Przy badaniu sumienia według miejsc nie występuje tak silnie myśl o zakazującéj lub nakazującéj św. woli Bożéj.

Tak więc i przy spowiedziach dzieci rachunek sumienia według dziesięcioro przykazań najwięcéj polecenia jest godzien. Pogląd jednak na własne wnętrze ma swe odrębne trudności, zwłaszcza u roztargnionych i ku zewnętrznym rzeczom więcéj zwróconych dzieci. Dla tego pouczać je trzeba, w jaki sposób przeciw pojedyńczym przykazaniom boskim grzeszyć mogą. Tutaj nasuwa się pytanie, ile i jakie grzechy przy tem pouczaniu i wskazówkach do rachunku sumienia poruszyć, i wedle jakich zasad rzecz tę objaśniać należy.

Przedewszystkiem należy zachować miarę pomiędzy za wiele i za mało. Za wiele grzechów nie należy wspominać, ucząc dzieci robić rachunek sumienia; nadmiar utrudnia badanie, bojaźliwsze dzieci skrupulatnemi czyni, lekkomyślne do powierzchownego rachunku powoduje; przy liczbie wielkiéj grzechów nie poznają dzieci tak dokładnie jak powinni ich brzydoty; również grozi niebezpieczeństwo, żeby dzieci nie poznały grzechów, które im jeszcze nieznanemi pozostać powinny. Za wiele mogłoby doprowadzić do wygórowania pewnego formalizmu w wyznaniu kosztem prawdziwego żalu i usposobienia pokutnego. Grzechy rzadko zachodzące, niedokładności, ogólne i niepewne oskarżenia np. „nie kochałem Boga, jak byłem powinien“ i temu podobne, należy zupełnie z nauki wykluczyć. Nie przyczynią się one w niczem do scharakteryzowania stanu duszy, i raz nauczone w dzieciństwie, powtarzają się całe życie w spowiedziach dorosłych, podczas gdy z drugiéj strony prawdziwe grzechy nie bywają poznane i wyznawane.

Lecz i tego unikać trzeba, aby nie za mało nauczyły się dzieci z tego, co do rachunku sumienia jest potrzebnem, zwłaszcza badanie sumienia nie na zewnętrznych tylko przekroczeniach ograniczały, lecz także grzeszne myśli, które są źródłem zewnętrznych grzechów, uwzględniały. Jak wiadomo, napotyka się pod tym względem u dorosłych straszna niedbałość i nieświadomość; pochodzi to ztąd, że ich za młodu nikt nie uczył wglądać we wnętrze swéj duszy.

Na jeden jeszcze punkt należy zwrócić uwagę. Dzieci skutkiem conscientia erronea mogą łatwo dojść do grzechów formalnych, gdy np. pewną modlitwę za zobowięzującą uważają. Tutaj upomnienie na miejscu, aby nie piętnować grzechem tego, co nim nie jest, a przynajmniéj nie w każdéj okoliczności.

Dalszą kwestyą: czy rachunek sumienia należy czynić według spisu grzechów, podawanych we wszystkich nieomal książkach do nabożeństwa i katechizmach? Jesteśmy w ogóle przeciwni używaniu takich spisów, ułatwiających rachunek sumienia, już to dla tego, że nie widzieliśmy ani jednego, któryby dzieciom śmiało mógł być podany w rękę i nie wyrabiał w nich błędnego sumienia, już też że dzieci nie nauczą się nigdy z tego badać należycie sumienia. Pracę, którą sami podjąć powinni, pozostawiają do załatwienia spisowi. Tymczasem czytanie takiego spisu to nie jest wzrok sięgający do głębi sumienia, lecz w martwy rejestr grzechów, przy którym serce i wola pozostają zimnemi i żadnego nie biorą udziału: żal i przedsięwzięcie bardzo tylko niedostateczne obudzić się przy tem mogą. Jeśli jest jaki dobry, odpowiedni spis, to nie za podstawę lecz za środek pomocniczy do rachunku sumienia może w pewnéj części służyć. Przyczynić się bowiem może nieco do zaostrzenia sumienia, do poznania dokładniejszego grzechów, do zupełniejszego wyznania, zwłaszcza gdy chodzi o spowiedź jeneralną. Służy także do uspokojenia penitenta, który zbadawszy w ten sposób dokładniéj całe wnętrze, nie ma obawy, aby coś istotnego opuścił lub zapomniał. Nie trzeba też zapomnieć, że te spisy wiele rzeczy niepotrzebnych zawierają, natomiast nie wszystkie grzechy wspominają, których się penitent mógł dopuścić. Własne sumienie dziecka daje tu najlepsze wskazówki i na to głównie przycisk kłaść trzeba.

Jeżeli ktoś tego rodzaju spisu grzechów w celu ułatwienia sobie rachunku sumienia i przygotowania do spowiedzi używa, to na spowiedzi saméj nie powinien do niego zaglądać. Odczytywanie swych grzechów z tego spisu naraża nadzwyczaj na szwank żal i skruchę penitenta; cała jego uwaga zwrócona jest na wyznanie dokładne, a ztąd nie jest to wyznanie przejęte żalem lecz raczéj czytanie obojętnego rejestru. Z tego samego powodu nie powinno się dzieci nakłaniać do spisywania swych grzechów i odczytywania ich z karty. Kilka już razy zwracaliśmy uwagę na złe strony takiego spisywania grzechów. Zważyć jeszcze trzeba i na to, że takie kartki łatwo dzieci gubią, podaje jeden drugiemu, różnych z niemi nadużyć się dopuszczają a często dla ciemności panującéj około konfesyonału, odczytane być nie mogą. Starać się zatem trzeba nauczyć dzieci spowiadać się z pamięci i chyba tylko w nadzwyczajnych okolicznościach pozwolić im odczytywać grzechy z karteczki jak np. dzieciom słabéj pamięci, przy składaniu jeneralnéj spowiedzi itd.

W niektórych pismach niemieckich czytaliśmy polecenie spisu grzechów, umieszczonego w wydanéj dla archidyecezyi kolońskiéj, jako dodatek do małego katechizmu, książeczce, zawierającéj nabożeństwo przy spowiedzi dla dzieci.[1]) Myśmy tego spisu nie czytali, dla tego sądu

---

[1]) *Beichtandacht für Kinder.* Anhang zum kath. Katechismus für die Erzdiöcese Köln. 8 str. 12° Regensburg. Pustet.

o nim wydać nie możemy. Według sprawozdań pism katol. ułożony jest on według zasad powyżéj przedstawionych, zachowując porządek dziesięcioro przykazania Boskiego; przykazania kościelne, o ile dzieci dotyczą, są wspomniane przy trzeciem i czwartem przykazaniu boskiem.

Sinite parvulos ad me venire, talium est enim regnum coelorum. Ten głos Zbawiciela ma w czasie naszym podwójne znaczenie, gdy świat i piekło pragną wydrzeć Chrystusowi P. jego dziedzictwo i zamiast do nieba na drogę zguby ciągną. Sakr. Pokuty jest najpotężniejszym środkiem zachowania dzieci dla Zbawiciela. Niech te kilka słów o rachunku sumienia u dzieci przyczynią się do tego, aby młodzież nasza św. ten Sakrament zawsze dobrze przysposobiona na zbawienie swych dusz przyjmowała.

Potęga prasy.

(Dokończenie.)

2. Zła prasa, sącząca w czasie rewolucyi w naród francuzki jad ateistyczny, jest przyczyną tego zjawiska dzisiejszego, że obok czynów największego bohaterstwa religijnego, czynów miłosierdzia i apostolstwa, widzimy we Francyi takie orgie i bachanalie niedowiarstwa, taki szalony radykalizm szydzący ze wszystkiego co święte, taką przewagę dziś w rządach prądów bezbożnych nad przekonaniami i uczuciami religijnemi narodu. Inne jeszcze państwo w Europie co do upadku religijno-moralnego, stojące skutkiem złéj prasy niemal na równi z Francyą, to Włochy. Któżby mógł myśleć, że właśnie państwo, posiadające tron Papieża, głowę świata katolickiego, — państwo, którego cały charakter na wskroś jest katolickim, stać będzie na czele fanatycznych wrogów przeciw Kościołowi i jego przedstawicielom? Któżby uważał fakt ten za wiarogodny, że właśnie we Włoszech wolnodumcy główną swą siedzibę mają i że naród włoski pozwala na najhaniebniejsze obelgi i zniewagi miotane na Watykan, katolickie instytucye, zakony, szkoły, kościoły, biskupów i kapłanów? Nie omylimy się, gdy przyczyny tego dziwnego zjawiska szukać będziemy w orgiach złéj prasy, która od wieku niemal codziennie jad piekielny wylewa na Stolicę Apostolską i katolików całego świata. Na dowód niech nam posłuży kilka wspomnień historycznych.

W r. 1803 zawarty został 16 września z Stolicą Apost. konkordat, na mocy którego religia katolicka za religią państwową uznana została, wszystkie katolickie biskupstwa z wyjątkiem dwóch utrzymano. Biskupom wolność znoszenia się ze Stolicą św. i święcenia duchownych przyznano, fundacye duchowne bez Papieża nie mogły być konfiskowane. Lecz już 1804 r. poczyniono do tych stypulacyi dodatki, uwłaczające prawom Kościoła, różne zakony poznoszono, z wyjątkiem tych, co się nauce i pielęgnowaniu chorych poświęcały, mienie kościelne zagrabiono i Kościół pod ścisły nadzór państwa postawiono. Wszystkie te krzywdy wyrządzone Kościołowi spowodowały głównie szalone krzyki prasy antychrześciańskiéj, któréj każdy cień wolności Kościoła jest cierniem w oku. Smutny i bolesny był czas dla katolików państwa kościelnego, gdy cesarz Napoleon I przysięgi wierności od duchowieństwa zażądał. Chorych duchownych, wzbraniających się przysięgać, internowano w St. Callisto, zdrowych wypędzono, wiele biskupstw i probostw zniesiono, wiele znakomitszych posad duchownym ludziom uległym oddano, klasztory wnet w całych Włoszech zamknięto, każdy cień oporu ze strony ludu jak najsurowiéj karano. Masońska prasa główną w tych wypadkach odgrywała rolę, wszystkie siły wytężając, aby karbonaryzm we Włoszech rozszerzyć, potęgę Kościoła katol. złamać, wpływ jego i działanie zniweczyć. W czasie francuzkiego panowania utworzył się związek tajemny karbonarów, który w pierwszéj linii prasy używał, aby nienawiści swéj przeciw obcemu panowaniu, zwłaszcza przeciw Austryi, która we Włoszech wzięła przewagę, popuścić wodze; literatura peryodyczna była dla tych ludzi środkiem do podżegania rewolucyi w państwie i Kościele. Płody prasy tych związków tajemnych już w owym czasie do tego stopnia zaraziły społeczeństwo, że utworzone przez hr. de Maistre w Sardynii „stowarzyszenie katolickiéj przyjaźni“ ówczesny król Feliks za niebezpieczne dla państwa uznał; Austryacy w Lombardyi większą mieli obawę przed „sektą konsystoryalnych“, aniżeli przed masonami, którzy sami jedni tak świecką jak duchowną władzę obalić usiłowali. Gdy w r. 1820 w Neapolu i Sardynii karbonarzy chorągiew buntu wywiesili, z wojskami zrokoszowanemi z okrzykiem „za Boga, króla i konstytucyą“ na stolicę Neapol uderzyli i chwilowo wielkie odnieśli korzyści, wnet jednak potem przez austryackich jenerałów Frimonta i Bubnę pobici zostali, wtedy rozbestwiła się agitacya, rozszalała prasa w szczuciu przeciw Austryi i sprzyjaźnionym z nią państwom, podjudzając i podbechtując studentów, artystów, rzemieślników do rewolucyi.

Znanem jest także, jak tenże związek tajny prasę zagraniczną za narzędzie używał, aby prawowite rządy oskarżać, ołtarze i trony wywracać. Że ogień rewolucyi na nowo całem płomieniem 4 lutego 1831 wybuchł w Bolonii, Urbino, Pesaro, Ferrara i Ancona, dzienniki temu winne były, które fałszywemi wiadomościami o powodzeniach francuzkiéj rewolucyi lipcowéj łatwo zapalające się umysły Włochów w coraz większą gorączkę wprawiały. W tym to czasie wynurzyła się idea jednolitego państwa włoskiego, czyli kwestya narodowościowa. Wrogami téj idei: to Austrya i Papieztwo. Dla tego hajże do walki z nimi na zabój — zgładzić je ze świata! W jaki sposób plan ten przeprowadzono? Ugo Foscolo, Giacomo Leopardi podżegali pismami swemi zapał patryotów, dziennikarstwo tajemnych związków dopomagało silnie i rozpalało umysły młodzieży i kobiet nawet ideą wolności Włoch, resztę dokonali zagraniczni masoni i wrogi katolików przez swą prasę i szczwanie. Ileż klęsk ściągnął na Kościół fanatyczny adwokat Józef Mazzini w Genui w związku z dziennikarzem Gerrazi przez swą działalność na polu gazeciarskiem! Przypominamy tylko jego zasady, jakie złożył w zredagowanym 1831 r. liście „pewnego Włocha do Karóla Alberta“ sardyńskiego, któremu pozostawił wybór zostać pierwszym pomiędzy ludźmi lub ostatnim z tyranów włoskich. Od tego czasu prasa wyuzdana na wszystko pracuje we Włoszech do téj chwili nad zadławieniem wszelkich chrześciańskich zasad i uczuć, nad szerzeniem niemoralności i bezbożności, a nawet krzewi po prostu kult szatański. Wiemy, do czego wroga Kościołowi literatura, jad wylewając na głowę Kościoła, doprowadziła; potrzeba wspomnieć tylko zabór doczesnéj własności Papieża, sponiewieranie zwłok Papieża Piusa IX, najrozmaitsze demonstracye pospólstwa radykalnego przeciw Kościołowi, jego zwierzchnikom i instytucyom; przypomnieć owe obelgi i oszczerstwa miotane w dziennikach bezkarnie przeciw Papieżowi, biskupom i kapłanom! I w dziele tem szatańskiem nie spocznie ona, dopóki celu swego nie osięgnie i nie nagromadzi większych ruin, nie zburzy całego dotychczasowego porządku.

Historyczne te fakta wykazują dobitnie, jak niesłychanie destruktywną rolę antychrześciańskie dziennikarstwo w przebiegu czasów odgrywało i jakie są jéj dążności i plany w chwili obecnéj i na przyszłość. Celem szyderstwa wszelkiego, obelg i zniewag w antyreligijnéj literaturze codziennéj jest zawsze Kościół katol. i jego główne podpory Papież i biskupi. Że nie bez wpływu pozostaje to działanie, któż tego nie widzi w dzisiejszych ustawicznych wstrząśnie-

niach społecznych w téj coraz bardziéj szerzącéj się niemoralności, w tych coraz liczniejszych szeregach niezadowolonych z dzisiejszego porządku rzeczy, w tych zapowiedziach coraz nowszych i gorszych katastrof? Dla tego *vigilate* Apostoła *et resistite fortes* niech będzie hasłem kapłanów dzisiejszych w obec prasy!

Wskazówki pastoralne.

Przyczynek do katechizacyi. Pewien kapłan opowiada w *Correspondenz der Associatio Perseverantiae Sacerdotalis* ciekawy wypadek z pasterskiéj swéj praktyki, z którego się pokazuje, jak głębokie wrażenie pozostawiają w duszy dzieci opowieści, słyszane na nauce katechizmowéj, a zalecające różne praktyki chrześciańskie. Przyszedłszy do szkoły, dowiedział się ów kapłan o jednem ze starszych dzieci, że ciężką złożone zostało chorobą. Pospieszył tedy do mieszkania chorego dziecka, aby je przygotować na drogę wieczności. Tu dowiaduje się, że i ojciec dziecka śmiertelnie chory, skutkiem poturbowania go przy chwytaniu złoczyńcy. Był on bowiem stróżem bezpieczeństwa publicznego. Po wysłuchaniu spowiedzi syna skłonił kapłan i chorego ojca, który pojednanie z Bogiem na inny czas chciał odłożyć, do złożenia natychmiast spowiedzi. Następnie pozostawszy czas niejaki z chorymi, dowiedział się od ojca, że mu syn opowiadał różne przykłady i porównania, jakiemi katecheta objaśniać i zrozumialszemi czynić usiłował prawdy katechizmowe. Krótko przed przybyciem kapłana opowiadał mu syn przykład, przedstawiający potrzebę modlitwy. — Pewien oficer francuzki, tak opowiadał katecheta, podczas ekspedycyi Napoleona I do Egiptu wzięty został przez szejka arabskiego w niewolę i w namiocie jego służbę niewolnika spełniać musiał. Początkowe dość uprzejme traktowanie przemieniło się powoli w bardzo surowe obchodzenie się. W końcu Arab już go tylko „psem" tytułował. Bolało to niezmiernie oficera, a wreszcie do ostateczności doprowadzony, zapytał swego pana: „dla czego mnie tak nazywasz? jestem wprawdzie twoim jeńcem, lecz jestem tak samo człowiekiem jak ty." „Jak śmiesz uważać się za człowieka?" odparł ponuro szejk; „sześć miesięcy jesteś u mnie a nie widziałem cię nigdy modlącego się." Zawstydzony zamilkł oficer, przyznać bowiem musiał, że obowiązku modlitwy, który każdy człowiek jako stworzenie ma w obec Boga, swego stworzyciela i najwyższego Pana, zupełnie zaniedbał; i jego nauczyła niegdyś pobożna matka się modlić, lecz wśród wrzawy świata zupełnie o tem zapomniał. Począł tedy się modlić i odtąd lepszego doznawał obchodzenia się. Późniéj za zrządzeniem Opatrzności zdołał oficer uciec z niewoli i w ojczyznie swéj opowiadał, jak zbawienne upomnienie nauczyło go znowu się modlić. Ten wypadek w domu chorego, powiada daléj rzeczony kapłan, pokazał mi, jak ważną jest rzeczą, obok pilnego korzystania z historycznego materyału w Piśmie św. zawartego, umieć na katechetycznéj nauce wyzyskać także inne opowiadania, których wiarogodność na ludzkiem świadectwie wprawdzie oparta, które jednak troskliwie wybrane, zdolne są nadprzyrodzone i niezmysłowe rzeczy uprzytomnić, naukę ożywić i zajmującą uczynić, serce rozgrzać i zbudować, które wreszcie, jak się tu zdarzyło, znajdują drogę do wnętrza rodzin. W ten sposób uniknie się także łatwo błędu, przed którym Alban Stolz w swym *Nachtgebet* ostrzega, aby nie traktować nauki religii jak każdego innego przedmiotu naukowego, aby nie tylko uczyła lecz i zagrzewała i zapał budziła.

Imiona na Chrzcie św. Kościół życzy sobie, aby dzieciom na Chrzcie św. nadawane były imiona kanonizowanych Świętych, jak to wskazuje zwyczaj wiernych i dekret Kongregacyi z 21 czerwca 1733, który Papież Klemens XII 24 sierpnia 1734 w formie brewe potwierdził. Czytamy tam: „Curent, quantum fieri potest, ut juxta laudabilem Ecclesiae consuetudinem semper imponatur Baptizando a Baptizante nomem alicujus Sancti in Martyrologio Romano descripti." Przepis ten nie jest formalnie nakazujący, jak to się pokazuje z téj okoliczności, że w pierwotnym tekscie dekretu Kongregacyi znajdujące się wyrażenie „praecipimus" na rozkaz Papieża zamienione zostało na „curent quantum fieri potest", jak powyżéj podaliśmy. Zezwolić zatem można niekiedy na przybieranie imion nieświętych, jeśli nie oznaczają one pogańskich bogów lub osławionych bezbożnych ludzi. Gdyż ten sam dekret, który łagodzi wyrażenie praecipimus na curent quantum fieri potest, dodaje wyraźnie: „Firma remanente *interdictione* quoad nomina Idolorum et falsae religionis poenitentium." Papież Benedykt XIV rozwodzi się nad tem obszernie lib. 4 de canoniz. Sanctorum p. 2, cap. 19, n. 18. Mówi on tam: *Praescriptum* fuerat, ut juxta laudabilem Ecclesiae consuetudinem semper imponatur Baptizando a Baptizante nomen alicujus Sancti in Martyrologio Romano descripti, interdictis omnino nominibus Idolorum, vel falsae religionis poenitentium, quibus Gentiles utebantur, et Neophyti appellari consueverant, antequam per Baptismum essent divinae gratiae renati. Assumpto autem examine partis hujus Decreti de mandato Clementis Papae XII in Congregatione Cardinalium Generalium Inquisitorum die 21 januarii 1733, responsum fuit, *moderandum* esse Decretum, *deleto* verbo *praecipimus,* cum clausula, *curent quantum fieri potest, firma remanente interdictione quoad nomina Idolorum et falsae religionis poenitentium;* et responsum fuit a Sanctissimo confirmatum per litteras Apostolicas in forma Brevis die 24 augusti 1734. Ex quo moderationis responso satis apparet, posse aliquando *permissive* tolerari, ut baptizandis, praesertim nobilium filiis, profana eorum Gentilium nomina imponi queant, *dummodo* aut Idolorum, aut impiorum hominum ea non sint, quantumvis semper, quantum fieri potest, curare debeant Parochi, ut Sanctorum nomina potius imponantur, aut saltem profano nomini aliud nomen alicujus Sancti in Martyrologio descripti praeponatur. Vide „Casus Conscientiae de mandato S. D. N. Papae Benedicti XIV propositi atque resoluti." Tom II Venetiis, 1782, pag. 114. — Confer. Rit. Rom. de Sacram. Baptismi rite administr. § ult. in fine.

Correspondenzblatt für den kathol. Clerus Oesterreichs nr. 12 podaje następujące rady do zastósowania w praktyce: W wątpliwości, czy imie jakie jest imieniem Świętego, niech kapłan doda drugie np. Józef lub Marya, a w ten sposób stanie się zadość życzeniu Rytuału, a chrzestnię ma patrona, chociaż właściwe jego imię nie jest wzięte z martyrologium. Opuszczać zaś wątpliwe imię Świętego byłoby wcale nie na miejscu, gdyżby tak rodzice jak chrzestni za złe to wziąść mogli, gdyby późniéj wątpliwość na ich korzyść się rozstrzygnęła.

Inny korespondent pisze w téj saméj sprawie: Gdy kapłan wie na pewno, że imię podane przez chrzestnych nie jest imieniem Świętego, winien im to wyjaśnić i spowodować ich do obrania innego imienia. Gdyby jednak chrzestny (jaki twardy liberał) w żaden sposób nie chciał się zgodzić na wybór innego imienia, niech kapłan ochrzci dziecko na imię podane, w cichości jednak doda imię Świętego i w książce metrycznéj zapisze w nawiasie.

Biskupi ordynaryat z Tryestu i Capo d'Istria w rozporządzeniu 30 kwietnia 1863 wydanem do kleru dyecezalnego inną jeszcze daje wskazówkę: „Kapłan, który chrzci, nie ma prawa nastawać na to, aby przy akcie chrztu trzymano się ściśle kalendarza lub directorium co do nadawania imion dzieciom na Chrzcie i np. dzieciom przynoszonym w miesiącu sierpniu i wrześniu, i mającym być chrzconym na imię Józefa, Józefy lub Maryi, bez wszystkiego nadawano imię Józefa Kalasantego, Józefa Kupertyna, lub Najśw. Maryi P. Wniebowzięcia, Narodzenia lub Imienia. Wybór patrona dla dzieci lub imienia przysługuje wyłącznie rodzicom i zależyć może od różnych okoliczności np. ma być wspomnieniem rodziców, przodków, chrzestnych, dobroczyńców, lub też z uczucia wdzięczności zależyć od jakiéj religijnéj pamiątki, jak na to brewiarz rzymski na dniu 10 września lect. IV dostarcza dowód."

Kwestye teologiczne.

Dzierżawa ról kościelnych. Czy beneficyatom event. dozorom kościelnym wolno ze stanowiska prawa kanonicznego wydzierżawiać np. role należące do kościoła, plebanii, śpitala, na dłuższy czas bez specyalnego upoważnienia swéj władzy duchownéj?

Odp. Ani beneficyat ani dozory kościelne nie mogą z własnego ramienia na dłuższy czas własności kościelnéj dawać w dzierżawę; potrzebne do tego upoważnienie Stolicy św. lub ordynaryusza mającego władzę odnośną od tejże Stolicy św. Upoważnienie Papieża jest konieczne, gdy chodzi o znaczniejszą własność i dzierżawa trwać ma dłużéj nad trzy lata. O dwóch tych warunkach pomówimy obszerniéj.

1. Jak rozumieć należy termin trzech lat? Według zdania autorów, jest to czas, w którym po trzykroć odnosi się korzyści z dzierżawy, własność kościelna co rok płody wydaje. Jeśli z natury rzeczy tylko co dwa lata ta własność korzyści przynosi, albo przypuśćmy co 25 lat, jak to np. działby się mogło z lasami, natenczas dzierżawa trwać może 6 lat, lub 75 lat bez proszenia o beneplacitum apostolicum (Ferraris, *Prompta bibliotheca* v. *Alienatio* art. III n. 8; Bouix, *De jure regularium* t. II p. 292. Grandclaude *Jus canonicum* t. II p. 268). Ferraris przytacza na potwierdzenie swego zdania decyzyą Roty z 19 czerwca 1648, *in una Tiburtina*.

Niektórzy autorowie twierdzą jeszcze, że dzierżawa na więcéj niż trzy lata jest dozwolona bez *beneplacitum*, jeśli umówiona została na kilka seryi trzyletnich pod tym warunkiem, że każdemu z kontrahujących po każdéj seryi trzechletniéj od ugody odstąpić wolno. Metoda ta nie mająca na celu obejścia prawa, lecz inne racyonalne korzyści, jest według zdania Ferrarisa, który się opiera na decyzyi Roty z 27 lutego 1640 i na powadze pewnéj liczby kanonistów, dozwolona (l. c. v. *Alienatio* art. III n. 10).

Przeciwko temu przemawia praktyka św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników wspomniana w następującym liście z 28 listopada 1783.

„Listem z 12 listopada, tak piszą do wikaryusza kapitulnego w Viterbo, zawiadomiono Was o decyzyi powziętéj przez św. Kongregacyą według relacyi kardynała Ghilini. Doniesiono Wam równocześnie, że było to zawsze jéj zasadą, uważać za niebyłe i nic nie znaczące wszelkie dzierżawy, dokonane bez indultu na trzy lata, przy których umówiono, że dzierżawa uważana jest za przedłużoną, jeżeli żadna strona od kontraktu nie odstąpi. Ponieważ tego rodzaju umowy mają na celu obejść prawo kanoniczne, podlegają karom orzeczonym w sławnéj konstytucyi *Ambitiosae*... Obecnie w liście z 1 października przedstawiacie, że zwyczaj zawierania takich warunkowych kontraktów dzierżawnych na trzy lata i z umową odstąpienia do woli po tym czasie od ugody, że to nadużycie, powtarzam, do tego stopnia jest zastarzałe, iż je kurya duchowna w sprawach spornych za ważne uznawała... Św. Kongregacya zadecydowała, żeście w jéj imieniu ogłosić winni rozporządzenie, w którembyście oświadczyli, iż kontrakty rzeczone z warunkiem co do odwołania, są absolutnie przeciwne przepisom kanonicznym, i że kontrahenci podpadają karom ogłoszonym *contra alienantes*“ (*Analecta* XII col. 189 n. 651).

Inni autorowie uważają za ważną dzierżawę dłuższą nad trzy lata, jeśli płaca umówiona została na każdy rok z osobna, a za nieważną, jeśli z początku została wyznaczona summa ogólna za cały czas dzierżawy. Trudno jednak bronić téj opinii, która nie opiera się na niczem i nie ma podstawy w tekscie prawa. Potępiona z resztą została listem, któryśmy powyżéj przytoczyli.

2. Co rozumieć należy przez dobra znaczniejsze? Rozdział *Terrulas* upoważnia biskupów do zezwolenia na alienacyą lub dzierżawę nieruchomości mniejszej wartości. Przepis ten prawa powszechnego nie jest zawarty w Extrawagancyi *Ambitiosae*, jak świadczą wszyscy kanoniści i mnóstwo decyzyi Kongregacyi rzymskich. Lecz trudność sprawia określenie, jakie dobra uważać należy za mniéj znaczne. W kilku zdaniach streszczamy naukę w tym przedmiocie autorów.

a) Wszyscy zgadzają się na to, że gdy chodzi o dzierżawę, nie kanon lub opłata dzierżawna stanowi podstawę do sądzenia o władzy biskupa, lecz rzeczywista wartość lub kapitał reprezentowany przez nieruchomość.

b) Nieruchomość nie może być podzielona na kilka części, aby potem każdą pojedynczą cząstkę, jako mającą nie wielką wartość, wydzierżawiać z osobna za pozwoleniem biskupa. Nie cząstka przeznaczona na alienacyą stanowi o kompetencyi władzy, którą się prosi o pozwolenie, lecz wartość całéj nieruchomości. Ktoby opinią przeciwną przyjmował, tenby prawo obchodził. Monacelli zaręcza, że w taki sposób zadecydowała Kongregacya umyślnie do zbadania téj kwestyi ustanowiona (*Formularium legale practicum* par. II tit. XIV, form. V n. 3).

c) Wszyscy autorowie uczą także, że nie można oznaczać równéj summy dla wszystkich krajów i że należy mieć względ na położenie Kościoła, do którego należy majętność, mająca być alienowana, i na zwyczaje miejscowe.

d) Gdy chodzi o szczegółowe ceny, największa różnica zdań panuje pomiędzy autorami. Z różnych dokumentów św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników przekonać się można, że zastrzega ona autoryzacyą Stolicy św., gdy wartość nieruchomości przewyższa cenę 40 talarów rzymskich, tj. aż do 267 fr. 50 cent. (Card. de Luca, *Theatrum veritatis*, De alienat. Disc. 1 n. 117). Autorowie francuzcy są hojniejsi. Bouix oznacza summę 500 fr. (*Tract. de jure regularium* t. II p. 291) a za jego przykładem idzie Meynard (*Réponses canoniques* t. I p. 326 n. 296).

Dodajemy, że wielu biskupów otrzymuje od Stolicy Apost. indult, na mocy którego wolno im sprzedawać lub wydzierżawiać majętność kościelną znaczniejszéj wartości i w ten sposób w praktyce usuwa się wszelka trudność.

Administratorzy, którzyby samowolnie wydzierżawiali dobra kościelne wbrew przepisom prawa kanonicznego, podlegają ekskomunice, w każdym razie nie zastrzeżonéj, orzeczonéj w konstytucyi *Apostolicae Sedis* przeciw *Alienantes et recipere praesumentes bona ecclesiastica absque beneplacito apostolico*. Wyraz administratorów obejmuje: 1) proboszcza lub rządzcę kościoła, którego majętność zostaje wydzierżawiona; 2) członków dozoru, którzy się godzą na dzierżawę; 3) przełożonych, którzy mają nadzór nad czynami administracyi majątku kościelnego i swe zezwolenie na dzierżawę udzielają. Są oni odpowiedzialni za wszystko, na coby dali upoważnienie wbrew konstytucyi *Ambitiosae*.

Wiadomości literackie.

Na składzie u p. Jarosława Leitgebra znajduje się ważne dzieło Jezuity O. Ludwika Hammerstein: **De Ecclesia et Statu juridice consideratis** (8^0 239 str. 3,20 *Mk*). Za dni naszych toczy się walka pomiędzy Królestwem Bożem, tj. Kościołem katol. a władzami świeckiemi, które zasad katolickich odstąpiły. Ważną dla tego rzeczą, abyśmy katolicy znali dobrze władzę, jaką Kościół od swego założyciela otrzymał i umieli w obec napaści przeróżnych bronić téj władzy i przed światem udowodnić, że Kościołowi ta władza rzeczywiście przysługuje. Temu celowi służy dzieło O. Hammersteina. Przed kilku laty wyszło ono w niemieckim języku, obecnie wychodzi w tłomaczeniu łacińskiem z różnemi dodatkami, do których głównie opozycya przeciwników nastręczyła powód. Dzieło to jest jakoby gruntownym komentarzem do encykliki Leona XIII o ustroju państw, dla tego podaje autor na czele encyklikę *Immortale Dei*. Dzieło całe rozkłada się na dwie części, w których autor bada Kościół i państwo naprzód na podstawie prawa przyrodzonego i Objawienia, następnie według zasad historycznego prawa, jak w konkordatach itd. znalazło wyraz. Ostatniem źródłem prawa jest Bóg. Wywód cały okazuje,

że autor jest równie obeznany z filozofią prawa, jak prawem kanonicznem i klasyczną jurisprudencyą. Wykazawszy, że Kościół jest boskiego założenia i że dzisiejszy Kościół katol. jest tym Kościołem Chrystusowym, mówi autor o „państwach", o ich powstaniu, zadaniu tak ogólnem, jak pod względem religijnym i o stanowisku poddanych. Zastanawia się także nad rozgłośną kwestyą, czy Bóg władzę państwa ich piastunom, nawet w tym przypadku bezpośrednio nadaje, gdy lud wybiera sobie zwierzchnika, lub czy władza rządzenia bezpośrednio udziela się ludowi, a ten dopiero przekazuje ją swemu zwierzchnikowi. W znanéj encyklice Leon XIII za pierwszem zdaniem się oświadczył, przez co przeciwne twierdzenie Moularta zbite zostało. Trafne są wywody autora, gdy mówi o godności chrześć. państwa, która go nieskończenie wysoko po nad poziom państwa policyjnego wynosi, lecz także w granicach przez Boga zakreślonych w obec Kościoła stawia. Im większa liczba sekt w protestantyzmie, tym trudniejsze dla państwa spełnienie wysokiego zadania, tym mniéj jednak w obec j e d y n i e prawdziwego Kościoła katol. prawami wyjątkowemi poniżać się do roli policyjnego państwa i obejmować urząd więziennego dozorcy powinien. Kwestye: komu przynależy hegemonia; rzekoma przewaga państwa nad Kościołem; pośrednia i bezpośrednia władza; władza kościelna w obec państwowéj — są tu gruntownie objaśnione na podstawie najznaczniejszych teologicznych i kanonicznych powag. Szczegółowo objaśnia autor władzę państwa w obec urzędu nauczycielskiego Kościoła, immunitas, prawa małżeńskie, prawa rodziców i szkoły, zakonów, grzebania umarłych i prawa majątkowe — wszystko to kwestye, około których zawrzała dziś walka. W traktacie de legitimitatis principio rozbiera autor sprawę polską ze stanowiska historycznego i narodowości i dochodzi do konkluzyi: „strictum ergo Poloni jus habent, ne mores et lingua Germaniae sive Russiae ipsis invitis obtrudantur." Słowem, jest to dzieło bardzo pouczające w kwestyach tak ważnych, jakie dziś zajmują wszystkie umysły, a których błędne rozwiązanie i zastosowanie w praktyce tyle nieszczęść na społeczeństwo ściąga.

Znanego i tak sławionego powszechnie dzieła teologii moralnéj O. Lehmkuhl S. J. wyszedł obecnie z pod prasy wyciąg pod tyt. **Compendium Theologiae moralis** (Fryburg u Herdera 8⁰ str. 602 cena 7 *M.*). Dzieło to nowe gruntownie i znakomicie opracowane, temi samemi zaletami się odznaczające co obszerniejsza teologia, polecamy szanownym konfratrom jako wyborny podręcznik do powtórzenia dokładnego w krótkim czasie całéj nauki moralnéj.

KRONIKA.

Poznań. (Egzamin pro institutione.)

Pierwszy egzamin pro institutione kapłanów mających prezenty na probostwa prywatnego patronatu, odbędzie się w czwartek przyszły 15 bm. Wezwano na ten raz 12 duchownych z naszéj dyecezyi. Odtąd co czwartek egzamin ten odbywać się będzie.

Polskie dyecezye. (Z dyecezyi chełmińskiéj. — Pożar klasztoru OO. Jezuitów w Starejwsi. — O nowym kościele w parafii św. Barbary w Warszawie. — Budowa nowego kościoła na Pradze w Warszawie.)

Wiadomość *Germanii*, że względem osoby przyszłego biskupa dyecezyi chełmińskiéj przyszło do porozumienia między Stolicą Apost. a rządem pruskim, potwierdza *Pielgrzym.* Chodzi teraz tylko o zrzeczenie się prawa wyboru ze strony kapituły, która wkrótce odbędzie plenarne posiedzenie celem powzięcia w tym względzie uchwały. Osoba, na którą Stolica Apostolska i rząd pruski się zgodziły, nie jest jeszcze wymienioną. — Straszny cios spotkał OO. Jezuitów w S t a r e j w s i — z ich kościoła, kolegium i zabudowań w Staréjwsi pozostały dymiące zgliszcza i opalone mury. Pożar wybuchł w sobotę dnia 3 bm. około 10téj z rana w pralni folwarcznéj i ogarnąwszy w okamgnieniu wszystkie zabudowania folwarczne, dostał się przy silnym wietrze na dachy kolegium, a ztamtąd na gontowy dach kościółka i dwóch wież kościelnych. Ponieważ czeladź prawie wszystka zajęta była pracą w polu, a młodzież zakonna, korzystając z pogody i czasu wakacyjnego, wyruszyła wczas rano na przechadzkę w lasy biskupie i na wilę, przeto zrazu nie było żadnego ratunku. Niebawem powrócili wszyscy, nadbiegły służebniczki, a z niemi tłumy ludu, przybył także starosta z Brzozowa z żandarmami, strażą pożarną i trzema sikawkami, ale wszelka ludzka siła nie była już w stanie opanować srożącego się żywiołu. Ratowano więc co się dało, a najprzód kościół, z którego wyniesiono Najśw. Sakrament i łaskami słynący obraz Matki Bożéj Wniebowziętéj, ukoronowany 1877 r., oraz wszystkie kielichy, aparaty, obrazy. Zdołano też uratować znaczną część pięknéj biblioteki. Sędziwego O. Baworowskiego i O. Wawrzeczkę umieszczono w bezpiecznem miejscu, a potem odwieziono na wilę; nikt z ludzi nie doznał szwanku. Przybyli księża sąsiedzi, nawet panie z Brzozowa i panienki, słowem wszystko, co żyło wynosiło stoliki, książki, ratowało jak umiało i mogło, a ci, co dla ścisku ratować nie mogli, modlili się do Pana Zastępów o ratunek. Tymczasem płomienie szalały; zwaliły się wiązania wież, stopniały dzwony, runęły niedopalone olbrzymie belki wiązań dachu na sklepienie kościoła. W kolegium walący się dach przebił sufity drugiego piętra, które całe, równie jak oparte na niem poddasza czyli kafarki, spłonęło. Dopiero na przeszłowiecznych sklepieniach pierwszego piętra zatrzymał się pożar, wyrządziwszy jednak tu i owdzie znaczne zarysowania i wyłomy. O godz. 1 z południa pożar ustał, kopciły się tylko niedopalone belki. Zachodzi wszelako obawa, ażali sklepienia i mury nie są przepalone, a zwilżone ulewnym deszczem, ażali nie runą. Wtenczas kościół i kolegium przedstawiać będzie olbrzymią ruinę, którą niepodobna prawie będzie dźwignąć z upadku. Na razie Ojcowie schronili się do swéj wili latowéj pod lasem, co daléj zrobią, Bogu to jeszcze wiadomo. Straty obliczają na 50,000 złr. — O n o w y m k o ś c i e l e, jaki w roku bieżącym oddano do użytku wielkiéj parafii św. Barbary w Warszawie, pisze *Przegląd katolicki*: W przeciągu całego wieku bieżącego, w którym Warszawa i obszar swój terytoryalny i liczbę mieszkańców potroiła, w którym tyle powstało gmachów wspaniałych dla przemysłu, handlu a nawet zabawy, trzy tylko nowe stanęły kościoły, a z tych jeden a mianowicie kościół św. Aleksandra zawdzięczamy nie miejscowym wiernym lecz jedynie pobożnéj myśli cesarza Aleksandra I, który summę przeznaczoną na tryumfalne przyjęcie go w Warszawie, rozkazał obrócić na pomnik i przybytek chwały Bożéj. Wiek XVIII zostawił swemu następcy w dziedzictwie w wyższych warstwach niewiarę, w niższych zobojętnienie religijne. Myślano o wszystkiem raczéj, niż o stawianiu kościołów nowych; wiernym wystarczały te domy Boże, jakie pobożność dawnych jeszcze przodków powznosiła. Ale ciężkie doświadczenia dziejowe poczęły otwierać coraz więcéj serc na działanie łaski Bożéj. Liczba wierzących poczęła się wzmagać. W kościołach poczęło być ciasno, a niebawem docisnąć się do nich nie było podobna. Nie tylko latem, ale zimą nawet na słocie lub mrozie wystają przed kościołem w czasie nabożeństwa tłumy wiernych, nie mogące się dostać do zapchanego wnętrza. Potrzeba nowych kościołów w Warszawie została uznana powszechnie. Rozszerzenie kościoła św. Aleksandra, około którego roboty mają rozpocząć się w lipcu, budowa nowego kościoła na Pradze, także niedługo rozpocząć się mająca, i wreszcie nowy kościół św. Piotra i Pawła w parafii św. Barbary już o tyle wykończony, że mógł być pokonsekrowany w przeszły wtorek, w dzień Świętych Apostołów, którym jest dedykowany. Konsekracya, któréj dokonał Najdostojniejszy nasz Arcypasterz, była tedy uroczystością tem radośniejszą, że nowy piękny przybytek Boży jest pierwszym zewnętrznym znakiem religijnego odrodzenia mieszkańców Warszawy. Daj Boże, a spodziewać się tego ze wszech miar możemy, że niezadługo ofiarność i pobożność wiernych pozwoli nam święcić drugą uroczystość taką przy konsekracyi nowego kościoła św. Aleksandra. Krótki rys interesujących dziejów powsta-

nia nowego kościoła podajemy tu z broszurki, jaką o tym kościele napisał ks. Wincenty Witkowski: „Miejsce, gdzie dziś kościół św. Barbary, w odległych czasach prywatna własność, późniéj należała do ksks. Paulinów. R. 1745 ksks. Misyonarze nabyli ten grunt, założyli tam ogród, cegielnię, i odtąd miejscowość ta zaczęła się nazywać folwarkiem Śto-krzyzkim. Kościół Śto-krzyzki miał parafię, dla tego część folwarku przeznaczona była na cmentarz parafialny. Następnie w r. 1781 założono kaplicę cmentarną, która też w r. 1783 poświęcona była i oddana na właściwy użytek. Cmentarz tedy i kaplica służyły do czasu zamknięcia cmentarza. Wojcicki datę zamknięcia podaje r. 1831, ale p. Starożyk, oparty na bardziéj źródłowych badaniach, podaje rok 1836. Od czasu, gdy cmentarz zamknięto, w kaplicy odprawiały się nabożeństwa coraz rzadziéj, bo tylko na żądanie czyjeś z rodziny pogrzebanych. Z czasem i to ustało, katakumby szły w ruinę — więc je rozbierano; sama kaplica na cmentarzu już zapomnianym — daleko (podówczas) za miastem, zdawała się nie mieć racyi bytu, była jakby niepotrzebną, nie dbano też o nią, o ile, że było się o czem troszczyć bliższem, bardziéj na dobie będącem. Użyteczności téj kaplicy nikt nie przewidywał, równie jak nikt nie przewidywał takiego rozrostu miasta w téj stronie; starania i dobre chęci zwróciły się w inną stronę ku bliższym pilniejszym potrzebom. Tak kaplica zapomniana zaczęła iść w ruinę, miała ona jednak inne przeznaczenie, a ludzkie ręce bezwiednie, z niejasnem może przeczuciem, i tylko z dobrą wolą i chęcią stały się narzędziami ku spełnieniu tego przeznaczenia. Pierwszymi w tem dziele byli zarząd i urzędnicy kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj. Prowadziło ich ku temu ich własne położenie. Dworzec kolei i jego oficyny podówczas były za miastem. Skupieni przy dworcu, oddaleni byli bardzo od najbliższego nawet kościoła. W tem położeniu kaplica przyległa stała jako przedmiot pożądania. To też inicyatywa odnowienia kaplicy, pierwsze starania i koszta wyszły od zarządu i urzędników kolei. Było jednak tego mało, ale w tym czasie przyszli z pomocą dobréj sprawie nowi pracownicy. Byli nimi budowniczy Kwiatkowski ze swoją żoną. Mąż własnym drobnym datkiem, poczęstunkiem, zapewnioną protekcyą przy innych fabrykach skłaniał robotników do poświęcenia chwil wolniejszych pracy około kaplicy, któréj sam z dobréj woli doglądał i kierował. Żona tymczasem zbierała drobne składki i naturalnie pierwszymi do ofiar znajdowała ludzi z koleją złączonych. I prości wyrobnicy, co w pocie czoła na chleb powszedni pracują, także chętnie ofiarowali swój grosz iście wdowi — grosz potu swego i pracy swojéj zgrubiałéj ręki. — Tak wspólnemi usiłowaniami ludzi zacnych, ludzi „dobréj woli“, roboty były skończone, nabożeństwo w kaplicy na nowo odprawiać się zaczęło ku wielkiéj radości tych wszystkich, którzy w jakikolwiek bądź sposób do tego się przyczynili. Nie przewidywali oni jednak i wtedy doniosłości swego czynu. Doniosłość ta nie raz, ale dwa razy przewyższała ich zamarzenia.

W kilka lat po odnowieniu nabożeństwa w kaplicy, w r. 1864 wypadł nowy podział miasta na parafie, wypadło pomnożyć ich liczbę, miasto już w téj stronie znacznie się rozszerzyło, a gotowa kaplica wskazywała możność urządzenia nowéj parafii. Tak powstała parafia św. Barbary. Zacni ludzie, czyniąc zadosyć własnym sercom, widzieli się u kresu życzeń, mając kaplicę, i ani przewidywali, że gotują kościół parafialny. Jednak i to jeszcze, lubo przewyższało ich oczekiwania, nie miało być kresem dzieła, do jakiego użyła ich Opatrzności ręka. I ten kościół parafialny miał być tylko przygotowaniem do nowego. Wzrost miasta był szybki; mały kościołek nie wystarczał, a równie mała do niego przybudowana kapliczka pozwalała pomieścić trochę więcéj ludzi, daleko tu jednak było, by uczynić zadosyć istotnéj potrzebie. Tu miejsce wspomnieć o fakcie na prawdę opatrznościowym, który stanął jak wielki pomnik na pierwszéj cegiełce, jaką skromnie, nic nie przeczuwając położyli ci, co odnowili kaplicę. Zmarł Antoni Bierwiński, emeryt, były urzędnik komisyi skarbu. Na pogrzeb przybyła znajoma nieboszczyka pani Rapacka z p. Mausberger. Niestety ciasnota była tak wielka, że obie panie musiały pozostać na dworze przed kościołem. Była to chwila Opatrzności. P. Rapacka widząc jak dalece kościołek nie odpowiada potrzebie, podczas nabożeństwa robi postanowienie ofiarować fundusz na budowę nowego kościoła i po nabożeństwie myśl swoją towarzyszce objawia. Summa 82,300 rubli była rezultatem ścisku i niedopuszczenia do wnętrza p. Rapackiéj z jéj towarzyszką. Od téj chwili budowa nowego kościoła stała się tylko kwestyą czasu i załatwienia wstępnych formalności. Dziś stanął kościół, chluba miasta i kraju, a rozstrzygnęli to w swych skromnych chęciach, nie wiedząc o tem ci, co odnawiali kaplicę. Gotowy kościół dla parafii, co przewyższał ich oczekiwania, był w zrządzeniu Opatrzności tylko środkiem do osiągnienia wspaniałego gmachu.

Na tem się kończy pierwsza serya ludzi zasługi około téj świętéj sprawy. W ślad za nimi poszli inni, co dzieła dokonać mieli. Tu pierwszym z kolei jest znany ze swéj ofiarności Ludwik Górski, egzekutor testamentu śp. Rapackiéj, i następnie skład komitetu budowy: prałat Borzewski, miejscowy proboszcz ks. Wł. Syroczyński, niestrudzony w swéj zabiegliwości około budowy nowego kościoła budowniczy Cichocki i pp. Łapiński i Tokarski, pomocnik p. H. Cichockiego, p. Przemyski, pp. budowniczowie Dziekoński i Hirszel, p. Czosnowski i Bewenze, Zalewski i inni, których pracą i staraniem stanął kościół. Po wstępnych pracach około osuszenia gruntu, 2 maja 1883 r. założono fundamenta, 28 czerwca węgielny kamień położył Arcypasterz jako pierwszą pontyfikalną czynność w archidyecezyi. Pamiętamy wszyscy, z jakiem zadowoleniem zaznaczył tę miłą okoliczność w pierwszéj też swéj przemowie. Odtąd prace postępowały szybko, a stanął kościół, do którego na pierwsze nabożeństwa spieszymy. Fundusz p. Rapackiéj oddawna wyczerpany, ale przybyły nowe ofiary. Imion wszystkich ofiarodawców w téj chwili podać niepodobna, byli tacy, co się umyślnie ukryli, ale choć ich ominie wiedza ludzi, zasługi ich zapisane są w niebie. Cześć, uznanie i serdeczna wdzięczność tym wszystkim pracownikom drugiego okresu, tym wszystkim, którzy tu zasługę i pracę położyli, ale pamiętajmy, że ludzie nie mogą przedstawiać bardziéj zacnego widoku, jak kiedy przy obfitem żniwie ze czcią wspominają i błogosławią pamięć strudzonych siewców i tych, co pierwsze przeorali skiby. Wielbiąc ich zasługi i prace, w nich wielbić będziemy razem Opatrzność, która ich po kolei za narzędzia swych zamiarów obierała.“

Kiedy w r. 1807, kościoły znajdujące się na Pradze uległy zniesieniu, przeznaczoną została dla potrzeb religijnych parafian pragskich mała kapliczka pod wezwaniem Matki Boskiéj Loretańskiéj, przylegająca niegdyś do kościoła bernardyńskiego. Już wówczas dla liczącéj zaledwie 1000 dusz parafii kaplica owa okazała się za szczupłą, skutkiem czego otoczono ją krużgankami, stanowiącemi w połączeniu z nią dzisiejszy kościół parafialny pragski. Obecnie kiedy liczba mieszkańców parafii wzrosła do 32,000 wiernych, szczupły kościół nie jest w stanie nawet drobnéj ich części pomieścić. Na wniosek ks. Arcybiskupa car ukazem z dnia 6go marca r. b. zezwolił na budowę obszernego kościoła i na zbieranie składek niemal w całem Królestwie do wysokości 200,000 rubli. Ks. arcybiskup Wincenty Popiel wydał tedy odezwę, zachęcającą do zbierania składek na fundusz budowlany.

RZYM. (Nowe wydanie dzieł św. Tomasza z Akwinu. — Kapituła bazyliki lateraneńskiéj na posłuchaniu u Ojca św. — Adres i dar dla Papieża szambelanów pap.)

Dnia 1 bm. kardynałowie Simeoni, Zigliara, Mgr Jacobini i dyrektor drukarni Propagandy Melandri wręczyli Papieżowi wielki egzemplarz 3go tomu rozporządzonego przez J. Św. nowego wydania dzieł św. Tomasza. Tom ten obejmuje komentarze do ksiąg Arystotelesa *de coelo et mundo, de generatione et corruptione* i *meteorologicorum*. — Tegoż samego dnia przyjmował Ojciec św. kapitułę bazyliki lateraneńskiéj, która mu podziękować przyszła za dokonane prace w Lateranie. Ojciec św. wyraził radość swą ze szczęśliwie dokończonego dzieła; było potrzeba do tego przedsięwzięcia wielkiéj odwagi, gdyż wydatki na miliony liczyć było trzeba i tysiączne inne trudności były do przezwyciężenia. Lecz zaufał Opatrzności i szlachetności katol. ludu.

Cieszy się, że Rzymianie są dumni z tego dzieła; uczyć się z tego powinni, jak daleko więcéj zdziałać by mógł Papież w tym względzie, gdyby nie był zamknięty pomiędzy czterema ścianami i gdyby nie musiał żyć z dobrodziejstw swych dzieci. Chciałby chętnie i resztę bazyliki odnowić, lecz ponieważ środki pieniężne chwilowo są wyczerpane, trzeba czekać; zamierza zaś głównie restaurować piękny ganek krzyżowy Eugeniego IV; więcéj dziś nie może obiecywać, ma zresztą także swe plany co do pałacu lateraneńskiego. Później każe postawić w Lateranie pomnik Inocentemu III. Mówią także, że Papież Leon XIII zamierza śmiertelne szczątki tego wielkiego Papieża przenieść z Perugii do Lateranu w Rzymie. — *Osservatore Romano* prosi wszystkie dzienniki katolickie, aby ogłosiły, że tajni i honorowi szambelani pap. z okazyi 50letniéj rocznicy kapłaństwa Ojca św. zamierzają wysłać doń adres i podarek. Skutkiem téj uchwały dziekani tych godności wysłali do wszystkich dostojników papiezkich odnośne wezwania. Ponieważ niejeden szambelan tego wezwania mógłby nie otrzymać, dla tego na drodze dziennikarskiéj rozgłasza się ta wiadomość, aby, jeśli zechcą wziąść udział w téj manifestacyi, przesłali adres czci i uległości oraz dowolną składkę na prezent pod adresem: *Marchese Passari*, Cameriere segreto e presidente della Banca artistico-operaia in Roma, via Testa Spaccata no 26A.

Francya. († Kard. Guibert.)

Wielką stratę ponosi katolicka Francya przez śmierć znakomitego obrońcy praw Kościoła, arcyb. paryzkiego kard. Guiberta, który d. 8 bm. rozstał się z tym światem. Ostatnim aktem jego energicznéj działalności biskupiéj był znany list do prezydenta republiki, protestujący energicznie przeciw ześwieczczeniu szkół. Zmarły Kardynał Arcybiskup urodził się 13 grudnia 1802 r. w Aix w połudn. Francyi, wstąpił do kongregacyi Oblatów, w r. 1842 został biskupem w Viviers, 1857 arcybiskupem w Tours a wreszcie 1871 arcybiskupem w Paryżu. Zmarły książe Kościoła był rozumnym politykiem, który wśród trudnych stosunków umiał zawsze znaleźć złotą drogę środkową. Koadjutor Arcybiskupa cum jure succedendi Mgr Franc. Marya Richard, biskup tytul. Larossy, obejmie stolicę arcybiskupią w Paryżu.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Z kalendarza misyonarskiego, ciekawego pod każdym względem, który Propaganda pod tyt. *Missiones Catholicae* ogłosiła, i o którym w numerze przeszłym donosiliśmy, wyjmujemy niektóre ważniejsze daty historyczne i statystyczne. Najprzód przedstawiony jest Kościół katol. w Azyi we wszelkich szczegółach: jego wielkie prowincye w Chinach i krajach sąsiednich, w Indochinach, Indyach wschodnich, w Persyi, azyatyckiéj Turcyi, Arabii, Malezyi i Batawii. Następnie przedstawia się Afryka w swych wielkich podziałach na Afrykę północną (Egipt, Marokko, Tripolis, Tunis); na Afrykę wschodnią (Abissynią, Gallas, Zambeze, Zangwebar); na Afrykę południową (Natal, Przylądek Dobréj Nadziei, Orange); na Afrykę zachodnią (Benin, Cimbebazyą, Kongo niższe, Wybrzeże złote, Dahomey, Gabon, Niger, Sahara, Senegambia, Sierra-Leone); na Afrykę środkową (Kongo wyższe, Jeziora ekwatoryalne, Nianza, Tanganika, Sudan); a w końcu Afrykę wyspiarską (Annobon, Madagaskar, Mayote, Port-Louis, Wyspy Seychelles). W Europie są misye: Grecya, półwysep bałkański, w Niemczech (Anhalt, Szlezwik-Holsztyn, Saksonia itd.), Dania, Holandya i Luksemburg, Anglia, Szkocya, Irlandya, Szwecya i Norwegia, Gibraltar i Kandya. Następuje Ameryka północna, obejmująca misye w Stanach Zjednoczonych, Antylach, Guyannie i Kanadzie. W końcu wymienione są misye Oceanii i to Australia, część wysp Oceanu spokojnego: Karoliny, Auckland, Wellington, Fidji, Marquises, Melanezya i Mikronezya i część Oceanii środkowéj z wyspami Żeglarskiemi, Sandwich i Taiti.

Chiny liczą 29 wikaryatów apostolskich, Indo-Chiny 14, w krajach sąsiadujących z Chinami 8 (Korea, Japonia, Mandżurya, Mongolia, Tybet); 21 w Indyach wschodnich; Persya ma administratora apostolskiego; w azyatyckiéj Turcyi jest 1 patryarchat, 2 arcybiskupstwa, 1 wikaryat apostolski i 3 prefektury; Arabia zależy od prefektury apost. w Aden; Borneo i Batawia mają jeden wikaryat i jednę prefekturę. — Afryka we wszystkich częściach zależnych od Propagandy (Algier jest niezawisły) ma jedno arcybiskupstwo nowszéj kreacyi (Kartaginę), 17 wikaryatów, 11 prefektur, 1 delegacyą, nie licząc misyi specyalnych w wyższem Kongo. — Grecya liczy trzy arcybiskupstwa (Ateny, Korcyrę, Naxos) z dyecezami sufraganiami. Na półwyspie bałkańskim są 3 arcybiskupstwa, 8 biskupstw i 2 wikaryaty. Misye niemieckie mają 3 wikaryaty i 2 prefektury; w Danii jest także jedna prefektura apost., w Holandyi i Luksemburgu przedstawiają hierarchią 1 arcybiskupstwo, 14 biskupstw; w Szwecyi 2 arcybiskupstwa i 4 biskupstwa; w Irlandyi 4 arcybiskupstwa i 23 biskupstwa. W Kanadzie 4 arcybiskupstwa, 19 biskupstw, 3 wikaryaty i 3 prefektury. — W Stanach Zjednocz. Ameryki: 12 prowincyi kość. z tyluż arcybiskupami, 55 biskupami i 7 wikaryuszami apostolskimi. — Antyle i Guyanna mają 1 arcybiskupstwo, 1 biskupstwo, 4 wikaryaty i 1 prefekturę w Patagonii. — Australia, gdzie rozwój katolicyzmu był tak gwałtowny, ukonstytuowała się w 2 prowincye kościelne z 2 arcybiskupstwami (Melburne i Sydney), 12 biskupstwami i 1 wikaryatem apostolskim. W Oceanii wyspiarskiéj są 3 biskupstwa, 6 wikaryatów i jedna prefektura apostolska. Obraz, jaki nam podaje o działaniu misyonarskiem w Kościele katol. kalendarz misyonarski, jest niezmiernie wspaniały i żywy daje komentarz do słów Chrystusa P.: *Euntes docete omnes gentes.*

Szczątki śmiertelne królowéj Polskiéj w tumie kolońskim. Pod organami w katedrze kolońskiéj ustawiona jest tymczasowo prosta drewniana skrzynia w formie sarkofagu, w któréj według napisu złożone są zwłoki zmarłéj w r. 1057 królowéj polskiéj Richezy (Ryxy), żony Mieczysława II, matki Kazmierza I, która jako siostra arcybiskupa Hermanna II i jako wielka dobrodziejka katedry w kościele Maria ad gradus uroczyście pochowana została. Gdy w r. 1817 kościół ten rozebrano, zniszczono też wspaniały jéj grobowiec, a szczątki jéj złożono w prostéj skrzyni. Dnia 26 z. m. nowy proboszcz katedry kolońskiéj dr. Berlage, kazał otworzyć onę skrzynię i znalazł w niéj śmiertelne szczątki owinięte w kwiaciastą materyą jedwabną z końca 16 wieku, która kiedyś jako zasłona była używana. Królowa Ryxa dla zamieszek ówczesnych w Polsce zmuszona była uchodzić z kraju i zamieszkała w Kolonii. W r. 1049 z rąk Papieża Leona X, bawiącego podówczas w Kolonii, przyjęła zakonny woal i została zakonnicą w klasztorze św. Urszuli. Dobra swe dziedziczne oddała cesarzowi Henrykowi III, resztę zaś majątku podzieliła pomiędzy arcybiskupstwo kolońskie i opactwo Brunnweiler. — Kiedy 24 marca 1057 r. umarła w Saalfeldzie, arcyb. Anno II kazał jéj ciało sprowadzić do Kolonii, gdzie też wśród nadzwyczajnego udziału ludu i duchowieństwa w kościele kolegiackim Najśw. Panny pochowana została, pozostawiając po sobie wdzięczną pamięć pobożnéj i dobroczynnéj pani.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu